

Fake news niech się fake newsem odciska

23 czerwca 2019

W Polsce panuje przekonanie, że Władimir Putin kieruje światem ze swojego ociekającego złotem carskiego tronu na Kremlu. Rosjanie spowodowali w Polsce aferę taśmową, sprawili, że PiS objęło władzę, podbuntowali do strajku nauczycieli, a teraz zaprzęgli do roboty Konfederację.



W jaki sposób to robią? Za pomocą armii wiernych rosyjskich trolli oczywiście. Oni zaś albo zalewają internet fake newsami, albo setkami komentarzy w mediach społecznościowych.

Kim jest rosyjski troll?

W zasadzie i z prawicowego i z lewicowego przekazu medialnego wyłania się spójna definicja. Może być nim... każdy. Na chłopski rozum wydawałoby się, że ktoś taki powinien wykorzystywać nowe media, by wychwalać swój kraj i przywódcę. Nic z tych rzeczy. Łatkę rosyjskiego trolla można zyskać nawet angażując się w internecie w dyskusje na tematy dotyczące bieżących wydarzeń, nawet w duchu zupełnie neutralnym politycznie.

Inaczej – troll to ktoś, kto realizuje „interesy Federacji Rosyjskiej”. Jakie to są interesy i co to w ogóle znaczy? Wrażliwi na punkcie kwestii ukraińskich aktywiści nazwą trollami każdego, kto napisze komentarz o „rosyjskim Krymie” i kto będzie głośno przypominał zbrodnię wołyńską. Na prawicy łatkę rosyjskiego trolla z automatu zyska ktoś, kto skrytykuje wojskowe reformy Antoniego Macierewicza, albo podważy sens zacieśniania więzi z USA. Według liberalnej opozycji spod znaku Grzegorza Schetyny, „w rosyjskim interesie” działa każdy, kto popiera PiS i Jarosława Kaczyńskiego, bo z jakichś względów ten rząd „jest Moskwie na rękę”. Ba, „Moskwie na rękę” jest w ogóle skłócanie Polaków w każdym możliwym obszarze życia, więc wystarczy, że ktoś zacznie gardłować o tym, że nauczycielom należą się podwyżki (albo że im się nie należą) – i już zyska łatkę w najlepszym razie „pożytecznego idioty Putina”.

A dlaczego akurat Putina? Bo tak!

To, co w rusofobicznym przekazie nazywa się „trollingiem” jest powszechnie stosowaną na świecie metodą w marketingu, również politycznym: nawet wolontariusze najsłuszniejszych moralnie kampanii społecznych „trollują” – zasypują korporacje mailami, fora – wpisami, profile w mediach społecznościowych – komentarzami. Wywieranie nacisku i lobbowanie stosują na co dzień od lat agencje PR-owe, fundacje i stowarzyszenia, partie polityczne, a także... amatorzy internetowych potyczek. Po prostu.

W Polsce znaną poszukiwaczką rosyjskich trolli jest Anna Mierzyńska, specjalistka od marketingu i analityk internetu. To ona wysnuła na łamach „Gazety Wyborczej” tezę o tym, że to rosyjskie trolle podkreślały dyskusję dotyczącą strajku nauczycieli. Mierzyńska specjalizuje się w wyszukiwaniu i śledzeniu na Facebooku i Twitterze kont o „niestandardowej aktywności”. Jej podejrzenia (i słusznie!) wzbudzają konta, gdzie „nic się nie zgadza” – na przykład 60-lątka z prowincji,

wdowa, mająca w polubieniach strony od Sasa do lasa, w tym wiele obcojęzycznych fanpejdży. Większość komentarzy pisze w nocy, udostępnia memy, linkuje m.in. do rosyjskich stron. Wykazuje ponadstandardową aktywność w jednym wybranym temacie (może to być strajk nauczycieli czy niepełnosprawnych, albo np. strajk żółtych kamizelek we Francji). Wszystko to ma sens – zjawisko określane jako „trollkonto” istnieje – aż do momentu, w którym przychodzi wykazać, że to akurat konto w służbie Władimira Putina.

Podobnie chwiejne tezy stawia w swoich książkach Tomasz Piątek (według niego działa teoria sześciostopniowego powiązania z rosyjską agenturą). Piątek zresztą, w pewnym momencie wpada we własne sidła. Pragnąc udowodnić, że Rosjanie stali za głośnym filmem, który oskarża Polaków o Holocaust, wyemitowanym przez zarejestrowaną w USA Fundację Rudermanów, powołał się na autorytet Kamila Basaja z Fundacji Bezpieczna Cyberprzestrzeń. Zapomniał jedynie, że Basaj to jeden z „ludzi Macierewicza” – a przecież byłego szefa MON Piątek jako pierwszego „zdemaskował” jako powiązanego z GRU.

Wracając jednak do Anny Mierzyńskiej – ta twierdzi, rosyjskie trolle popełniają charakterystyczne błędy językowe (piszą bez polskich znaków i kalecząc język): „Wstanom właściciele kamienic zgrobu to jak bendzie mało mostow to gdzie bendom spac. Warszawiacy jak male dzieci na zlisc mamie odmroze sobie luszy” „mieli by niezły cyrk powinien sobie czetwiny nos doczepić masakra i wstyd”, „kąpinator”, „wkrótce będoł żałowoć” – to wybrane przykłady rzekomej aktywności Rosjan w polskich social mediach. Przekonujące? Średnio. W internecie ludzie naprawdę kaleczą polszczyznę – niezależnie od tego, na czyich są usługach.

Równie dobrze można by oskarżyć wszystkich oszustów, posługujących się w ostatnim czasie fałszywymi zdjęciami profilowymi i udających poszukujących miłości weteranów wojennych z Iraku o to, że służą Moskwie. W końcu wyłudzenie pieniędzy od polskich naiwnych kobiet również może spisywać

się w założenia Kremla. Wszak tworzy atmosferę nieufności wobec amerykańskich żołnierzy, czyż nie?

Zresztą w pewnym momencie Mierzyńska sama przyznaje, że to tylko przypuszczenia: „Teoretycznie jest możliwe, że za kontami stoi ktoś inny niż Rosja. Jednak taka aktywność pasuje zarówno do sposobu działania znanego z doktryny rosyjskiej wojny informacyjnej, jak i do celów rosyjskiej propagandy. Oczywiście, dopóki nie mamy twardych dowodów na to, że za wskazaną aktywnością stoi rosyjska propaganda, możemy tylko przypuszczać, że to rosyjskie trolle chciały narzucić Polakom narrację na temat wyników wyborów samorządowych”.

W ostatnich publikacjach ekspertka dowodzi, iż Rosjanie, pragnący kształtować opinię publiczną w Polsce, skupiają się teraz głównie na wywoływaniu internetowych burz. Judzą obie strony sporu, ograniczając generowane przez siebie treści do minimum. Z tego wynika, że klasyczna...

Dezinformacja za pomocą fake newsów nie jest już w modzie

Innego zdania są specjaliści Komisji Europejskiej, którzy opracowali ostatni raport na temat szerzonej przez Moskwę dezinformacji. Bo według nich fake newsy kwitną.

Słabości raportu świetnie obnażył na łamach „Rzeczpospolitej” Michał Szułdrzyński (nota bene zwolennik tropienia i piętnowania rosyjskich trolli): wzięto w nim na warsztat tekst naszej autorki Antoniny Świst. Tekst ów zaklasyfikowano jako fake news mający wzbudzić w Polakach lęk, nie wyłapawszy w ogóle jego sensu. Przykładów rzekomej dezinformacji jest w dokumencie około 6 tysięcy. Strach się bać, jeśli wszystkie podobnie rzetelne.

W marcu mięły cztery lata od utworzenia europejskiej grupa do spraw walki z prokremlowskimi fałszywymi doniesieniami. Grupa

publikuje swoje odkrycia na stronie Euvdisinfo.eu.

Wystarczy jednak pobieżny rzut oka, by zorientować się, że klasyfikując niusy jako rosyjską dezinformację, oparto się na tym samym ryzykownym kryterium – „rosyjskiego interesu”. Według analityków portal News Front ma być sztandarowym rosyjskim projektem dezinformacyjnym: ponieważ portal założył obywatel Krymu, którego brat niegdyś pracował w państwowych agencjach w Moskwie. Tematy, które portal porusza, cechuje m.in. niechęć do Ukrainy, czy krytyka George’a Sorosa, a w omówieniu jednego z przeanalizowanych tekstów przekonujący ma być argument, jakoby „faszystami” redaktorzy portalu nazywali wszystkich niechętnych Rosji (zupełnie jakby Polacy w internecie nie nadużywali tego określenia).

Zresztą – nie potrzeba Rosjan, by siać dezinformację. Portal Oka.press wyliczył trzy rodzime, polskie fake newsy, które rozeszły się w ostatnim czasie jak świeże bułeczki. Były to: tajna narada sędziów i polityków opozycji; fejkowa petycja w obronie Antoniego Macierewicza, który ostatnio stracił uważanie w PiS, a także rzekome milczenie Grzegorza Schetyny, nie potrafiącego odpowiedzieć na pytanie dziennikarzy o sukcesy rządu PO-PSL. Ten materiał powielały zarówno mainstreamowe media, jak i politycy. Co ciekawe, autorką demaskatorskiego tekstu dla Oka.press była właśnie Anna Mierzyńska.

Zresztą, swego czasu nawet TVN powielał nieprawdziwe, choć wzruszające „ostatnie pożegnania z ginącego Aleppo”, zmontowane, jak się okazuje, przez syryjskich terrorystów kolaborujących z lokalną Al-Kaidą.

Jak się bronić przed fake newsami? Na to pytanie również odpowiada nasza tropicielka trolli: „Wydaje się, że w przestrzeni publicznej jedyną możliwą obroną będzie prezentowanie prawdziwego nagrania oraz wytaczanie procesów sądowych. Chyba nic poza nieuchronnością kary nie ochroni nas przed tego typu oszustwami”. I tu warto przyznać jej rację.

Autorstwo: Pola Powierza

Zdjęcie: [Mike MacKenzie](#) (CC BY 2.0)

Źródło: pl.SputnikNews.com